

T. Bernhard, K. Wojtyła, K. Bartczak, P. Targiel, K. Siwczyk, M. Melecki, F. Netz

M. Froński, G. Kociuba, R. Kaźmierski, M. Szalonek, C. Domarus, D. Bachman, J. Gutorow, M. Senderek, R. Rybicki

Praca

Pismo katastroficzne nr 25-26/2009

A. Poprawa, G. Jakobowska-Fijałkowska, T. Sobolewski, T. Kaliściak, S. Tabisz

Roman Kaźmierski

WIERSE

ELEGIA NA DZIEŃ DOBRY

Właśnie to, co nie jest śmiercią, a spojrzeniem,
spotkaniem oka z podbrzuszem, piersi
z nożykiem słońca zza firany, dłoni, co nie zna
żadnego języka z wilgocią języka.

Właśnie to, co nie jest śmiercią, a upadkiem,
przemianą umeblowanej otchłani w dom bez dna,
zdychaniem w policzonych głoskach,
niezgadzających się na pieśń.

Wygnanie w każdym wnętrzu. Ziemia
z małej litery sypie się ze szczelin i dziurek
jak zużyte słowa. Jesteś niepokojem, mój pokoju,
z lustrem zamiast okna, w miejscu lampy oko.

Właśnie to, co nie jest śmiercią, a sensem. Próżnia
wypełnia się obcym oddechem, mamrotem
krwi i gruczołów. W głąb piaszczystego nieba
rośnie to, co nie jest śmiercią.

SEN I SEN

(1)

Śpię płytko, po kostki w asfalcie, szosa
z Kruszwicy nie wiadomo dokąd. Krótco
śnie, stąd do wietrzności, głęboki oddech
może być śmiertelną wichurą, przewrócić
osobę, pogruchotać pamiątki i udusić

śpiemy. Stąd tak blisko do wdzięczności,
że jednak śpię. Śnię trochę głębiej
niż śpię, w Gople po dziurkę w głowie,
po jamę ustną, gdzie mieszka językowy
smok. Nurkuję z oczami otwartymi
na widok tego ciula, ale skąd go znam,
ciul wie. Sen jak rozpieszczony bachor.
Kobieta błaga, żeby zjadł choć jedną łyżkę
zupy ciemnej jak jezioro. Dłoń, drżąca kołyska,
dziecko znika pod wodą i wypływa po latach.
W mlecznym szkłe jak każda nadspodziewana
noc, kleją się gwiazdy do podniebienia,
one są karmą dla gołębi, ludzi i świń.

(2)

Żyć z tobą dłużej niż cztery, pięć lat, chwilami.
O świcie wypływać łóżkiem na jezioro.
Toń, przybrzeżna zieleń, moje ciało jako sygnał
pod szarością nieba. Łódka otwarta, z wygodami
trumna. Prawie bez ruchu warg,
żeby nie płoszyć ryb, chcę być z tobą
na bezsłowniu. Nad wodami poruszenie,
pierwsze zmarszczki. Choć zapomniałem
wioseł i łódki, i nie jestem pewien
ani kropli potopu, płynę ku wypie.
Nie odróżniam twojego od swojego oddechu.